

## Kawa, Kawusia

**Kawa - niby zwykły napój, który codziennie rano pije miliony osób. Jednakże dla niektórych nastolatków jest to wyjątkowy eliksir, który przyrządzany jest i pity z pasją.**

Sporządzam ten wyśmienity eliksir, kiedy jestem zmęczona siedmioma lekcjami i jedyne, o czym wtedy marzę, jest pyszna, aromatyczna kawa ze śmietanką. Oczywiście pragnę spełnić to marzenie i zabieram się za przyrządzanie kawusi. A wszystko zaczyna się od kuchni... Tam grzeję wodę do jej przyrządzenia. Chyba każdy nastolatek (dorosły być może też) wie, że smak kawy nie zależy tylko od jej gatunku, ale przede wszystkim od tego, w czym będzie przyrządzana i z czego będzie pita. Dlatego zawsze szukam porcelanowej małej filiżaneczki. Wsypuję do niej cudowny czarny proszek Nescafe, cukier, imbir i kardamon – moje ulubione przyprawy. Czekam jakiejś trzy

minuty. Woda zagotowuje się. Później odczekuję kilkanaście sekund i zalewam. Dolewam jeszcze trochę śmietany, żeby uzyskać pełnię smaku i gotowe! Co za zapach... Takie doskonałe smakowo arcydzieło zrobione w trzy minuty! Rewelacja! Siadam do stołu. Zapalam świeczkę, aby podwoić uroczysty nastrój. Atmosfera jest cudowna, idealna, aby wysnuć plany i marzenia na przyszłość. Delektuję się ukrytym w parze wspaniałym aromatem kawusi i przypraw. Kocham ten zapach! Czekam, aż troszkę przestygnie i biorę pierwszy mały łyżeczek, wtedy najlepiej wyczuwam jej smak. Kawa jest naprawdę przepyszna, a ta śmietanka! Niebo w gębie!

Wszystkie te zabiegi układają się w jakąś domową ceremonię, magiczny rytuał. I to za sprawą, wydawałoby, zwykłej, małej, czarnej kawusi!

A ileż przyjemniejsza będzie nauka po tak smacznym trunku!

**Natalia Grabek kl. II a**

**Artykuł ukazał się w 36 numerze Przerwy 2007 r.**

## Zielono mam w głowie?

Nowy rok szkolny, nowe ciuchy, fryzura ze wspomnieniem lata, ale co z nią zrobić w szkole? Wakacyjne figle i psoty powinny skończyć się z chwilą usłyszenia pierwszego dzwonka, ale czy tak jest naprawdę? Rozglądając się dokoła, dochodzę do innego wniosku. Wystarczy przejść się korytarzem w czasie przerwy, by to zauważyć. Tyle mówi się o zakazie farbowania włosów, o odpowiednich strojach, jednak w wcielaniu słowa w czyn mamy nadal duże problemy. Ja naprawdę rozumiem, że reklamy farb do włosów są bardzo przekonujące, ale żeby od razu się farbować z ładnej brunetki na jasną blondynę. Te szokujące zmiany naprawdę rzadko komu wychodzą na dobre... Może lepsze byłyby delikatne pasemka? W końcu te zabiegi mają nas upiększać, a nie

oszpecać.

Nie dziwił mnie ciągle uwagi nauczycieli. Im nie chodzi o dręczenie nas, ale o kulturę i tworzenie obrazu szkoły – ja już wiem, że różnokolorowe – bylejakokolorowe włosy i gołe pępki nie są najlepszą wizytówką szkoły. Nikt nie nakazuje nam, jak mamy chodzić ubrani (mundurki i te sprawy nam odpuszczono), jednak jest kilka zasad, których musimy się trzymać. Aby czuć się lepiej, wystarczy więcej zdrowego rozsądku i rozważa. Naturalne włosy i estetyczny wygląd mogą okazać się wielkim skarbem – na pewno większym niż uleganie modzie na minimalizm.

**Marysia Gardas**

**Artykuł ukazał się w 25 numerze Przerwy 2005 r.**

## Młodzi gniewni?

**Przyzwyczałam się już do tego, że młodych ludzi traktuje się jak nieudaczników. Dorosli nie pieszczą nas stwierdzeniami, że wszystko robimy źle i do niczego się nie nadajemy. W mediach nazywani jesteśmy wandalami i brutalami...**

Nie potrafię, nie słyszę tych obelg, bo przecież też jestem nastolatką! Irytuje mnie, że bez względu na to, jak się staramy, to i tak zawsze będziemy na przegranej pozycji, bo dorośli mają zawsze „ostatnie słowo” – czytaj rację!

W domu może być pięknie posprzątane, pozmywane, pozamiatane, a nasz pokój w idealnej harmonii – my jesteśmy zadowoleni, że „odwaliliśmy kawał solidnej roboty”, tymczasem rodzice, sądzą, że mogliśmy wszystko zrobić lepiej dokładniej... No i jeszcze ta „czwóra” ze sprawdzianu! – My pękamy z dumy, a dla rodziców to nic wielkiego, bo przecież mogła być piątka!

To normalne, że po tym wszystkim odechciewa się wszystkiego – totalna rezygnacja nie powinna dziwić nikogo...

Normalne też jest, że rodzice niechętnie wypuszczają nas z domu, bo przecież wpadniemy w złe towarzystwo i z każdego spotkania wrócimy pijani, naćpani lub pobici. A poza tym, wszędzie roi się od „młodych złych”, którzy tylko czekają kogoś, aby wyrządzić nam krzywdę... Oczywiście chodzi też o to, że przy każdej nadarzającej się okazji, niszczyliśmy wszystko, co popadnie, a oni nie chcą się za nas wstydzić.

W szkole to samo. Nasze zachowanie na lekcjach, w autobusie, te słabe oceny, lenistwo, brak kultury, zniszczenia... Cokolwiek złego by się nie stało, oczywiście zrobiliśmy to my! Mało tego – zrobiliśmy to specjalnie, na złość dorosłym i całemu światu. Zrobiliśmy to, bo jesteśmy do szpiku kości zepsuci!!!

Nie wiem, jak w tej sytuacji mamy odnaleźć motywację do czegokolwiek. Przecież i tak zawsze nas się tylko gani.

Na każdym apelu słyszymy, jacy jesteśmy bezczelni, jak skandalicznie się zachowujemy. Oczywiście nie ma znaczenia, że apel dotyczył jakiegoś święta, że miało być uroczyste i przyjemnie, że wręczano na nim nagrody. Ostatnie „trzy słowa” dotyczą niemalże zawsze naszego okropnego postępowania. I znów słyszymy, że „dzień dobry” nie mówimy, że bijemy się tylko i wyzywamy, że wszyscy przeklinamy i niszczyliśmy szklone mienie.

W mediach to samo! Jesteśmy przedstawiani jako zabójcy i wandale. Wystarczy włączyć telewizję, a tam: nastolatek pobił kolegę, trzynastolatek okradł i zmaltretował rówieśnika, gimnazjalista pobił nauczyciela, znów młodzi zniszczyli budkę telefoniczną i nie można był wjechać pogotowia – zginął człowiek... Tych okrutnych czynów dopuszczają się nieraz rzeczywiście moi rówieśnicy, ale czy to znaczy, że z tego powodu ja i cała reszta młodych ludzi ma zostać napiętnowana?! Dlaczego nagle wszyscy zapominają, że nastolatków w Polsce jest kilka milionów? Przecież zła dopuszczają się nieliczni... Wiem – mogłoby tego zła nie być w ogóle! Ale jest, zawsze było i obawiam się, że będzie. Tylko, że my nie chcemy płacić za błędy innych. Nie chcemy, budzić strachu, nie chcemy, by traktowano nas jak wandalów i zbirów. Czy dorośli zauważają w ogóle, że wśród młodzieży są ludzie wartościowi, mądrzy, inteligentni i dobrzy?

Wiem, że popełniamy błędy, ale kto ich nie popełnia? My się uczymy na błędach! Tylko chcielibyśmy, uczyć się wyłącznie na własnych i ponosić konsekwencje wyłącznie naszych czynów. Wiem, że zdarza nam się zawieść czyjeś zachowanie, ale my możemy je odbudować, musimy dostać tylko kolejną szansę!

**Martyna Stałowska**

**Artykuł ukazał się w 30 numerze Przerwy 2006 r.**